DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 2/14 Października 1855 roku. № 272. Jutro SS. Jadwigi Wd. i Teresy. Wschód słoń. o god. 6 min. 26. — Zachód o g. 5 m. 5.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał - adjutant książę Gorczaków donosi pod d. 29 Września (11 Października) o godzinie 11éj wieczorem:

„Nieprzyjaciel zstąpił w znacznych siłach na dolinę górnego Belbeku, rozłożył się tam obozem, i jak sądzić można, gotuje się do dalszych działań. W tymże samym czasie posunął się za Czarnę do wsi Upu. Przednia straż nasza znajduje się pod wsią Górny Ajrguł.

Na Północnéj stronie Sebastopola i na innych punktach półwyspu Krymskiego nic ważnego nie zaszło.« (*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 21 Września (3 Października.)

Przez Dyplomy CESARSKIE z dnia 30 Sierpnia (2 Września), Najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami: orderu św. Włodzimierza klassy 2éj, Ober-policmajster St. Petersburgski, jenerał-adjutant, jenerał-major *Gałachow*, i orderu św. Anny klassy 1éj, główny sztab-doktór korpusów gwardyjskich, rzeczywisty radca stanu *Szering*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

Tekli z Kowalewskich Kucińskiéj, wdowie po Alexandrze Kucińskim, b. woźnym i posługaczu sądu pokoju okręgu Piotrkowskiego, rs. 26 kop. 25. Pani Józefie-Eleonorze z Juwenów Romanowskiéj, wdowie po Teodorze Romanowskim, sędzim sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj, oraz ich dzieciom: Antoniemu-Norbertowi, Janowi-Marji i Marji Kazimierze, rs. 206 kop. 25. P. Marjannie z Ostrowskich 1go ślubu Trzcińskiéj, 2go Roszkiewicz, wdowie po Mateuszu Roszkiewicz, sędzim trybunału cywilnego gub. Płockiéj, rs. 84 kop. 37. P. Helenie z Mazurkiewiczów Szumańskiéj, wdowie po assessorze kolegjalnym Kazimierzu Szumańskim, sędzim trybunału cywilnego gub. Warszawskiéj w Kaliszu, oraz ich córce Helenie-Celestynie-Kazimierze, rs. 110. Tomaszowi Bielińskiemu, b. expedytorowi poczty w Nurze, rs. 114 k. 75. P. Franciszce z Gielerowskich Tabaczkowskiéj, wdowie po Franciszku Tabaczkowskim, dziennikarzu-archiwiście biura naczelnika pow. Hrubieszowskiego, oraz ich dzieciom: Franciszkowi i Wiktorji, rs. 120. P. Józefowi Surzyckiemu, b. radnemu przy magistracie miasta Lublina, oprócz pensji rs. 198 k. 60, dodatek w ilości rs. 163 kop. 27. P. Andrzejowi-Mikołajowi Bagnerowskiemu, b. burmistrzowi m. Krasnegostawu, rs. 375. Assessorowi koleg. Stanisławowi Kijeńskiemu, b. p. o. referenta biura kontroli i rachunkowości komisji rząd. spraw. wewn. i duch., oprócz pensji rs. 324, dodatek w ilości rs. 426. Panu Augustowi Krzemińskiemu, b. kassjerowi kassy ekonomicznéj m. Wyszogroda, oraz b. expedytorowi poczty w temże mieście, rs. 270. P. Apolonji z Bogusławskich Oknińskiéj, wdowie po Tomaszu Oknińskim, ławniku kassjerze przy magistracie m. Krasnegostawu, oraz synowi ich Piotrowi, rs. 108. P. Józefie z Markowskich Olizarowicz, wdowie po Piotrze Olizarowicz, sekretarzu przy magistracie m. Warki, oraz ich dzieciom: Rochowi, Maxymiljanowi, i Matyldzie-Józefie, rs. 68 k. 75. Mateuszowi-Janowi Klimkiewiczowi, pozostałemu synowi po Mateuszu Klimkiewiczu, expedytorze poczty w Małgoszczu, oprócz pensji rs. 28 kop. 69, dodatek w ilości 5 k. 6. Franciszkowi Mazurkiewiczowi, b. policjantowi przy magistracie m. Łagowa, rs. 30. Pozostałym dzieciom po radcy honorowym Sylwestrze Starzyńskim, b. lekarzu powiatu Piotrkowskiego, jako to: Marjannie-Józefie, Antoniemu-Józefowi i Annie, rs. 93 kop. 75. Stanisławowi Milanowskiemu, b. policjantowi przy magistracie miasta Augustowa, rs. 27 kop. 12. Teodorze-Karolinie z Olszowskich Baranowskiéj, wdowie Józefie Baranowskim, b. felczerze przy lekarzu powiatu Gostyńskiego, rs. 7 kop. 87. Panu Karolowi-Augustowi Wojde, b. burmistrzowi i expedytorowi poczty w mieście Tarczynie, za rs. 152 kop. 25. Pozostałym po niegdy Djonizym Charytańskim, kanceliście przy magistracie miasta Lublina, czworgu nieletnim dzieciom, a mianowicie: Janowi-Piotrowi-Pawłowi, Felixowi-Cezaremu, Grzegorzowi-Antoniemu i Marji-Michalinie, rs. 53 kop. 80. Pani Bogumile z Rzegotów Kowalskiéj, wdowie po Kazimierzu-Juljanie Kowalskim, burmistrzu m. Burzenina, oraz ich dzieciom: Felixowi Antoniemu, Telesforowi-Melchiorowi, Scholastyce-Józefie, rs. 84. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 8 Października. W zeszłą sobotę organ pana Disraeli i jego przyjaciół, *The Press*, ostatecznie przechylił się na stronę przyjaciół pokoju, a mianowicie peelistów i można na pewno wróżyć, że jeszcze przed zebraniem się parlamentu, cała prasa torysoska stanowić będzie ściśnioną falangę, za szeregiem obrońców pokoju jak najprędszego i na obustronnem pojednawstwie opartego. Przyjdzie czas że ci co pierwsi wywołali i popierali wojnę, nie będą śmieli pokazać się na ulicy; nikt się tem zdaniem nie zdziwi, kto miał sposobność zbliska przypatrzyć się zmiennemu usposobieniu ludu angielskiego.

— Prawie z całéj Anglji raporta handlowe są bardzo niepomyślne. W Manchester (bawełna), Leeds (wełna), Nottingham i Leicester (pończochy) i Norwich (szale i obuwie) najzupełniejsza ociężałość w interesach. Konsole konwulsyjnie usiłowały dziś zrana podnieść się, ale po południu znowu spadły na 87 i pewno jeszcze spadną więcéj.

— Ani jeden przyjazny głos w prasie angielskiéj nie odzywa się na korzyść lorda Stratford de Redcliffe, który jeszcze niedawno jako „nestor, ozdoba i kolumna dyplomacji angielskiéj,« cieszył się największą popularnością, a dziś ze strony Francji i Anglji ostro, chociaż słusznie, jest atakowany. Ale nawet francuskie dzienniki nie mogły ostrzéj go osądzić jak *Times*, który niedawno skreślił bardzo niepochlebny jego obraz, a dziś daléj się jeszcze posuwa, nazywając go najwyższym anachronizmem, zasługującym aby go między umarłych policzyć.

Morning Advertiser utrzymuje, że lord Palmerston dopiero przed kilku dniami zdecydował się naganić postąpienie lorda Redcliffe w sprawie Mehmeta Ali paszy, ale ta pośrednia nagana niedostateczną jest, aby posła, który w Konstantynopolu odgrywa rolę Sułtana, skłonić do abdykacji. Pierwszy minister radby go się pozbyć, ale nie wie jak się wziąć ma do tego, bo z pewnych powodów wprost odwołać go nie może. Lord Stratford stoi kością w gardle własnemu swemu rządowi. (*Neue Pr. Zeit.*).

— *Times* w artykule o operacjach wojennych w Krymie, chwali bardzo księcia Gorczakowa i jego wojsko, z powodu wytrwałéj obrony i zręcznego opuszczenia południowéj części Sebastopola. Mówi on między innemi:

„Jego męstwu i energji, poświęceniu jego oficerów i silnemu, niezachwianemu oporowi jego żołnierzy, nieprzyjaciel nawet nie odmówił uznania. Ale militarna zręczność, z jaką opuszczenie Sebastopola zostało dokonane, godną jest pochwały. Będąc wystawionym na dośrodkowy ogień dział sprzymierzonych, strzelających z niewielkiéj odległości; tracąc dziennie około 1,000 ludzi, książe Gorczakow zaczął czynić przygotowania do odwrotu na drugą stronę portu. Z niezmierną trudnością zbudowano most na odnodze morskiéj, przeszło 1,800 kroków szerokiéj. Przy końcu owego nieszczęśliwego dnia, który wszelką dalszą obronę niepodobną czynił, nieprzyjaciel wysadził w powietrze swoje warownie, podpalił koszary, szpitale i domy i 40,000 ludzi z wielką liczbą rannych, w ściśnionéj kolumnie przeprowadził przez słaby most na 3/4 mili ang. długi. W jakiém położeniu znajdował się w czasie tych ostatnich nader skutecznych przygotowań, można z tego wnosić, że sprzymierzeni w ciągu pierwszych 24 godzin bombardowania, 70,000 kul i 16,000 bomb przeciw twierdzy rzucili. Wśród tego strasznego uraganu, Gorczakow zakładał ostatnie galwaniczne druty i przeprowadzał ostatnie zapasy na stronę północną. Cóżbyśmy powiedzieli w Anglji, gdyby który z naszych jenerałów coś tak zadziwiającego uczynił? Oryginalność i powodzenie cofnięcia się równie są zadziwiające, jak zaciętość obrony. (*Times*)

AFRYKA.

Tripolis 25 Września. Przedwczoraj pasza kazał wystąpić pod bronią 6,000 wojska i uderzyć na Arabów stojących w pobliskości. Przyszło do kilkogodzinnéj bitwy, która jednak pozostała bez stanowczego rezultatu. Arabowie zabrali dwa działa, ale je odebrano napowrót. (*Neue Pr. Ztg*).

AMERYKA.

Nowy-York 27 Września. Donoszą z angielsko-amerykańskich prowincji: W Georgestown przyszło do zajść a nawet starć między pewną liczbą robotników i rybakami amerykańskiemi. — W d. 3 września miała miejsce w Sandhilla bitwa między indjanami Stour i oddziałem wojska amerykańskiego, złożonym z 450 ludzi, pod dowództwem jenerała Harnay. Indjanie pomimo zaciętéj obrony, zostali pobici ze stratą 80 poległych. W jeńcach stracili 50 kobiet i dzieci. Kobiety bardzo czynnie wzięty udział w walce. Straty amerykan wynosiły 6 zabitych i tyluż rannych. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 8 Października. Pomimo artykułu zamieszczonego w *Monitorze*, który chciano korzystnie tłómaczyć dla Neapolu, ze smutkiem przychodzi nam donieść, że sprawa z tem państwem daleką jest od załatwienia. Wprawdzie Anglja zdaje się być zadowoloną z usunięcia pana Mazza, ale Francja nie poprzestaje na odpowiedzi rządu neapolitańskiego co do milczenia dział twierdzy, przy wiadoméj uroczystości francuskiéj, gdzie etykieta między-narodowa wymagała salw.

Za to znowu nieporozumienie między Toskanją i Sardynją bliskie jest zupełnego załatwienia, za staraniem ministra francuskiego w Turynie.

— Mówią że p. Argout gubernator banku francuskiego, ma zostać zastąpionym przez p. Schneider, vice-prezesa Ciała prawodawczego. Ma to być skutek niezadowolenia rządu z ostatnich postanowień Banku, w przedmiocie skrócenia terminu dla wexli handlowych.

— Cesarstwo Ichmość spędzili wieczór sobotni w małym teatrze w St. Cloud. Zdrowie Cesarzowéj jest w najlepszym stanie. (*Indepen. Belge*).

GRECJA.

Ateny 3 Października. Nakoniec zaszła tu zmiana gabinetu. Pan Bulgaris mianowany został prezesem rady i ministrem spraw wewnętrznych; pan Trikupis spraw zagranicznych, Smolenis wojny; Miaulis marynarki; Sillyvergos skarbu, a Bolty sprawiedliwości. (Według téj wiadomości zatem, którą paropływ lewancki przywiózł do Trjestu, gabinet Maurocordato, a z nim pan Kalergi, został nakoniec usunięty. (*Neue Preussische Zeitung*).

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Sztokholm 18 Września. Temperatura przybrała charakter prawie jesienny, i więcéj niż prawdopodobnem jest, że flota morza Baltyckiego niezwłocznie wróci do swoich domowych ognisk, bo nie będzie w stanie utrzymać się dłużéj na morzu. Zresztą wszystko wskazuje bliskie jéj cofnięcie się. Statki z zapasami żywności i węgli, tudzież ze szpitalami, które w lecie towarzyszyły flocie, zgromadzają się w téj chwili w Farosund, wracając do Anglji. Zapasy przybywające z Elseneur coraz są szczuplejsze i szalupy kanonjerskie i moździerzowe powrócą do kraju małemi oddziałami.

— Czytamy w korrespondencji ze Sztokholmu przesłanéj do Gazety *Nord:*

W téj chwili w przystani wyspy Gothland znajduje się cztery okręty wojenne floty sprzymierzonéj, które tam przybyły z zatoki fińskiéj; dwa z tych okrętów zaszły tu się na naprawę uszkodzeń, poniesionych w czasie żeglugi. Oczekują już wkrótce w Wisby mnóstwa innych statków wojennych sprzymierzonych, mających wracać do Anglji.

Liczba okrętów angielskich stojących w przystani Farosund, jest jeszcze znaczniejsza; są tam także trzy statki parowe przeznaczone do służby transportu materjałów i przedmiotów żywności; dwa służące na szpitale wojskowe, stoją ciągle w Farosund. *Belle isle* co do joty zapełniony jest majtkami i żołnierzami choremi na febry, które panowały w ciaśninach botnickiéj i fińskiéj.

Szczecin 25 Września. Otrzymano w Gdańsku

...omości od flot sprzymierzonych; ich pozycje ciągle pozostawały niezmienne w Nargen i Seskar, to jest od dnia 20 żadne poruszenie z którego możnaby wyciągnąć jakiś wniosek, nie miało miejsca. Komunikacje admirałów pomiędzy sobą, ograniczają się na rozkazach co do służby i pozycji rozmaitych statków. Odrzucenie przez Anglików planu ataku proponowanego przez kontr-admirała Penaud, bardzo ostudziło wojowniczy jego humor. Doświadczenia kilkakrotnie powtarzane z owemi strasznemi racami przywiezionemi niedawno z Francji, pokazały, że race te nie zdałyby się na nic w ataku przeciw Rewlowi, i jak powiedzieliśmy w poprzednim liście z dnia 22go, oziębłość między oficerami francuskiemi i angielskiemi codzień staje się wyraźniejszą. Widocznie z obu stron pragną chwili rozejścia się dwóch flot do właściwych portów.

Od kilku dni nie wyprawiają już z Gdańska żywności dla flot sprzymierzonych, co dowodzi że one wkrótce opuszczą stacje które obecnie zajmują.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Zeit* zawiera następujące wiadomości z Konstantynopola:

15 Września. Sułtan posłał do Krymu swego pierwszego jenerał-adjutanta, dla powinszowania naczelnym dowódcom ich zwycięztwa.

W Konstantynopolu drożyzna żywności powiększa się w straszny sposób.

17 Września. (Telegrafem). Część wojska która była przeznaczoną do Azji, udaje się do Eupatorji. Kontyngens anglo-turecki ma w Trebizondzie przyłączyć się do armji Omera-paszy.

— Według innych doniesień z Konstantynopola, podanych przez tenże dziennik, zamiar zaczepnego poruszenia od strony Eupatorji miał zostać zaniechany, ale marszałek Pellisier przygotowuje nad Czernaja atak jeneralny przeciw pozycjom Rossjan na płaszczyznie Belbeku. Każdy korpus otrzymuje w tym celu dwie dywizje koni pociągowych (po 1,500 koni na dywizję) i żołnierze zaopatrują się w żywność na dziesięć dni.

— Depesza telegraficzna z Trjestu 27 września otrzymana w Berlinie, donosi o przybyciu poczty z Lewantu z wiadomościami z Konstantynopola po dzień 17 września: Według korespondencji *Gazety Trjestyńskiej*, lord Stratford ciągle trwa w odmowie uznania Mehmeta-Ali.—Francja miała przedstawić Porcie propozycje względem uregulowania jej administracji finansowej. — Wiadomości z Trebizondy donoszą, że Kars jest ciągle otoczony, ale komunikacja karawan z Persją nie jest zatamowaną.

— Piszą z Konstantynopola do *Independance Belge:*

Znowu słychać o zamiarach uregulowania w sposób stanowczy systemu wyłączenia od służby wojskowej dla poddanych chrześcijańskich, których postanowienie cesarskie z miesiąca maja r. b., poddawało pod prawo o rekrutowaniu. Próby wykonane wówczas pokazały, że zastosowanie tego środka przedstawi wielkie trudności, i musiano zrzec się go pozostawiając jego zasadę. Mniemają, że obecnie służba ta będzie dobrowolną i że ci którzy zechcą uwolnić się od niej, obowiązani tylko będą do pewnych opłat. Zdaje się, że radzono się państw Anglji i Francji względem środków ułatwienia tej kwestji.

Lord Redcliffe nie pomija żadnej sposobności wyciśnięcia swojej żółci przeciw Mehmetowi-Ali-paszy i objawienia swego życzenia, żeby go usunąć z gabinetu. Dotychczas jednak zdaje się, że to wszystko nie sprawiło wiele wrażenia u Sułtana, bo w zeszły piątek, nazajutrz po nowym kroku uczynionym w tym względzie przez ambasadora angielskiego, Sułtan przepędził całe po południe i wieczór u swego szwagra. Nie jest jednak zupełnie niepodobnem żeby zamiary lorda Redcliffe nie udały się zupełnie, bo nie jest on człowiekiem któryby dał się zniechęcić, kiedy idzie o interes do którego on się uczepi. Mehmet-Ali-pasza wie o tem dobrze i zapewnie nie bardzo jest spokojny na swojej posadzie, wiedząc, że jest przedmiotem tak gwałtownej nienawiści. Z resztą cały gabinet ubolewa nad tą walką, która szkodzi jego wznioślenniu się, podając broń w rękę jego nieprzyjaciołom. Od przybycia pana Thouvenel przyjętem było niejako w zasadzie, że reprezentanci zagraniczni nie mają się mięszać do niczego co do kwestji osób i że powinni zostawić Sułtanowi zupełnie swobodne prawo wybierania i mianowania ministrów. Ale teraz lord Redcliffe chce wrócić do swoich dawnych zwyczajów, z narażeniem prerogatywy Sułtana. To sprawia bardzo niekorzystne wrażenie u Turków szczególnie, którzy zapytują się, jak długo jeszcze ambasador angielski trzymać ich będzie pod swoją rózgą?

Oprócz kroków lorda Redcliffe przeciw Mehmetowi-Ali-paszy i intryg które to wywołuje ze strony pretendentów do gabinetu, nie ma nic w polityce coby zasługiwało na wspomnienie.

Kontyngens angielski nie udaje się do Krymu, przynajmniej na teraz. Tymczasem jednak lord Redcliffe nadał patenty na jenerałów i pułkowników oficerom angielskim należącym do tego kontyngensu. Wymieniano mi przeszło czterdzieści tego rodzaju patentów, z których trzydzieści na pułkowników i podpułkowników. Niższe stopnie rozdano Turkom, którzy są z tego niezmiernie niezadowoleni.

Puszczono tu wieść, że kapitan angielski Drummond, został wezwany do Krymu na żądanie księcia Gorczakowa. Jest to wieść błędna. Pan Drummond udał się do Sebastopola przed szesnastu miesiącami statkiem *Retribution*, którym dowodził wtenczas, a ponieważ zna dokładnie ten port, przeto admirałowie wezwali go aby zasięgnąć wiadomości potrzebnych do wprowadzenia statków do portu.

Wiecie już, że Omer-pasza odjechał z Krymu do Batum po dwóch dniach pobytu, bardzo niezadowolony, że nie mógł skłonić jenerałów sprzymierzonych, aby mu pozwolili zabrać zaraz z sobą swoją armję. Powiadają, że jenerał Pellisier powiedział mu, że widząc go przybywającego, spodziewał się, że stanie na czele wojska tureckiego, aby wziąć udział w akcji rozpoczętej dniem pierwej i że nigdyby nie przypuszczał, żeby on taką chwilę wybrał do żądania oddalenia się armji. Te fakta znalazły bardzo nieprzyjemne echo w Konstantynopolu. Porta niezadowolona jest wcale z postępowania swego naczelnego wodza.

— *Neue Preussische Zeitung* podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 20 września, otrzymane drogą lądową:

Wielu oficerów szwedzkich przybyło tu udając się do Krymu.—Wielki wezyr już powrócił do zdrowia.—*Journal de Constantinople* ogłasza długą listę urzędników tureckich którzy otrzymali ordery greckie.

— Według listów z Galaczu cała jazda turecka co stała nad Dunajem, a nawet ta co była w Szumli, wyruszyła do Warny, gdzie wsiądzie na statki i odpłynie pod dowództwem Omera-paszy.

— Wiadomości z prowincji o zbiorach i usposobieniu umysłów nie są bynajmniej pomyślne. Uciski kajmamanów, łupiestwa band rozbójniczych, coraz się zwiększają, i każdy pragnie najgorętszej końca wojny, która przyciska kraj niezmiernemi ciężarami.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Konstantynopol 27 Września. Sprawa patrjarchy greckiego nie jest jeszcze ukończona i usunięcie tego prałata zostało wstrzymane, ale nie wiemy czy na długo. Mówią, że Porta wstrzymała się z tym krokiem przez wzgląd na lorda Redcliffe, który jest przychylny patrjarsze. To pewna, że tylko tak potężna protekcja mogła utrzymać pana Antimos, którego usunięcie, nawet jego współwyznawcy uważaliby za akt sprawiedliwości. Stronnicy lorda Redcliffe zaprzestaną zapewnie skarg na upadek jego wpływu.

A propos lorda Redcliffe, jest on w wielkim kłopocie. Królowa Anglji przeznaczyła wielką wstęgę orderu Łaźni marszałkowi Pellisier, i obowiązkiem jest lorda Redcliffe, wręczyć oznaki tego orderu nowemu kawalerowi, a zatem udać się znowu do Krymu; a ponieważ w dwóch podobnych przypadkach kiedy się oddalił z Konstantynopola, najwidoczniej korzystano z jego nieobecności dla wprowadzenia rozporządzeń którym on byłby się opierał, przeto lord Stratford nie ma ochoty oddalić się jeszcze raz z Konstantynopola obawiając się skutków tego oddalenia, i zapewnie zaczeka aż marszałek Pellisier przyjedzie do Konstantynopola, jak to już uczynił kiedy miał Omerowi-paszy wręczyć nadany mu order.

Mówiliśmy już, że kontyngens angielski w chwili kiedy miał wsiadać na statki aby się udać do Warny, otrzymał odwrotny rozkaz, ale to najdziwniejsza, że minister wojny nie został zawiadomiony o tym odwrotnym rozkazie i dowiedział się o nim dopiero przez głos publiczny. Mówią, że kontyngens ten ma się udać do Eupatorji. Czas już by było rzeczywiście żeby ten kontyngens opuścił Konstantynopol, ponieważ dezercja niezmiernie przerzedza jego szeregi.

Co do baszy-buzuków, popełniają oni ciągle okropności w Dardanelach, tak dalece, że trzeba było nakazać śledztwo, głównie dla faktów tyczących się Francuzów, za które odpowiedzialność spada niecoś na jenerała Beatson, który nawet pozoru karności między niemi zachować nie może.

— Nominacja barona Prokesch Osten na internuncjusza austrjackiego w Konstantynopolu, uważaną jest za urzędową, i przybycie jego jest tu wkrótce spodziewane.

(*Indep. Belge*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

LISTY Z HRUBIESZOWSKIEGO.

III.

Mam teraz spojrzyć na swoją okolicę, i zdjąć obraz tego co w niéj dysze wewnątrz, i co jawi na zewnątrz człowiek tu zamieszkały. Każda okolica ma swój właściwy znamionujący ją charakter, którym się wyszczególnia od innych. Odmiennym jest krajobraz na wzgórzach Krakowa, innym na bagnach Pińszczyzny; tak i lud zamieszkały w różnych stronach jednego kraju, ma swoje odrębne cechy i znamiona.

Wszystko na świecie da się ująć w odpowiednie sobie ogniwa; ma je duch, ma je i ciało, a najbystrzejsza myśl nie dopatrzy gdzie kres jednego a początek drugiéj. Nie zapuszczając się w niepotrzebne nam tutaj wywody co duch a co forma, i zostawiając uczonym z professyi w tym zawodzie tak zwanym metafizykom lub filozofom pole do popisania się z całą artylerją swoich argumentów, chcemy po prostu zrysować objaw życia naszéj okolicy, tak jak się on oczom naszym ukazał na polu rzeczywistém, nie wchodząc jak on dalece jest dzieckiem materyi lub ducha. Mamy też nasze przekonanie, że dzielić tego na dwoje nie można, bo w każdym czynie, jako i w każdém by najdrobniejszém życia objawie, jest cały człowiek ze wszystkiemi swemi władzami jakie mu Bóg dał, a ich użycia pewnie i na chwilę żaden z nas pozbyć by się nie chciał i nie mógł w całym przebiegu życia swego, jako raz na zawsze obdarzony i przypuszczony od swego stwórcy do swobodnego ich używania.

Każda dyssekcya na żywym organizmie jest tylko marzeniem, i do niczego nie doprowadzi; bo gdy przetniesz włókna życia, już życia nie ma i tylko nad trupem się bawisz.

Więc jak w grudniu z brzękiem muchy,
Tak z owemi anatomy
Niech już będzie koniec głuchy;
Rzućmy plewki, rzućmy słomy,
Niech je wicher gna łakomy:
Patrzmy za sprawy Bożemi —
Z jakich rysów — światło cieni
On — to życie tu promieni
W Hrubieszowskiéj naszéj ziemi.

Wszak paletra niebios Pana
W rozmaitéj wzorów treści,
Jak duch Jego niescżerpana
Wszystkie wzory w sobie mieści;
Gdy z pod pędzla życiem tryska
Zapewne się nie powtarza,
Lecz świeżością treści błyska
Różne barwy, jak chce stwarza...
Rozmaitość ich bez końca...
To potęgi Bożéj znamie,
Nieskończoność ma za gońca
A moc cudu za swe ramie.
Jak dwóch listków, jak dwóch światów
Nie stworzyła równych sobie:
Tak dwóch ziemi, dwóch powiatów
Nie złożsami w życia dobie;
Ale wszędy fale życia,
Życia treścią rozmaite
Przez swobodne serc ich bicia
Choć tchem Bożym upowite,
Choć z jednego Ojca wstają,
Bożą wolą, życia ruchem
W wszech-kierunki wystrzelają;
Tą swobodą i tym duchem
Jawiąc Bożą treść w potrzebie,
Znów się łączą z Ojcem w niebie.
Jak z każdego tchu człowieka
Płynie inna życia rzeka,
Świeża jako kropla rosy
Którą rankiem szlą niebiosy,
Tak swobodna—życiem z siebie,
Że podobnéj treścią, ruchem,
Chybe przyjdzie szukać w niebie
Gdy zamieszka z Bożym duchem.

Więc z żywotów takich snopka
Gdy nie jedna już pół-kopka,
Lecz pół-kopków takich mnogo
Porazą oddech życia swego,
W tym oddechu—w tym pojawie
Musi owiać byt ich błogo
Nieskończoność tchu Bożego,
Dać właściwość własnéj nawie.

Hrubieszowskie ma swe cechy,
Jak je mają ludzkie strzechy
W każdéj jawie życia swego.
Najprzód ziemia urodziwa,
Nie macochy—ale matki
Sercem kocha swoje dziatki,
I do stołu obfitego
Liczną dziatwę wciąż przyzywa;

Innym ziemiom wiatr marcowy,
Niedogodna jesień—zima,
Często gęsto w plonach szkodzi
I rok głodu już gotowy;
Lecz tutejsza plenna niwa
Bardziéj chwile złe wytrzyma,
Częściéj dziatwie swéj wygodzi;
Ten jéj przymiot zdawna znany,
Cenią tutejsze ziemiany
I przyjmując dary Boże,
Wzrosłe pasze, strąki, zboże
Kochają też świętą ziemię,
Jak kochają własne plemię. *(d. c. n.)*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

O moralności dzisiejszéj i emancypacji kobiet. Historja kobiety. Zakład św. Marty w Warszawie.

ODPOWIEDZ NA DAWNO ZAGAJONE PYTANIE.

W Gazecie Rolniczéj z r. 1854 Nr. 10 i 11 zamieszczone uwagi o ubogich kobietach, o sposobach zapobieżenia ich nędzy, o przywłaszczeniu sobie przez mężczyzn panowania nad światem, od czego kobiety wyłączone, o projekcie *opodatkowania starych kawalerów*, a zwłaszcza takich którzy posiadają fundusze na utrzymanie żony, w czem upatrując cel moralnego życia i środek zabezpieczenia losu kobiecie, artykuł ten przedstawia kobiety jako posiadające wszystkie warunki dobréj żony, matki i t. d. Przedmiot ten i sam zasługuje na uwagę, czy to dobry środek do moralności i czy zyska co na tem społeczność? Rozbierając tę rzecz, zbadać nam należy instytut, z którego dobre żony mają być brane.

Moralność, z pewnością powiedziéć można, że to najlepszy środek do ukrócenia nędzy kobiecie; nie masz lepszego pod słońcem, z niéj rodzi się przywiązanie, miłość, towarzystwo, zatrudnienie, przedsiębierstwo, dobry przykład, cel życia; taka osoba wszędzie jest poszukiwana. Gdzie więc takie warunki moralność sprowadza, tam o biedzie nie masz mowy. I moralna prawdziwie kobieta posiada warunki dobréj żony, matki, gospodyni i t. d. Poznano to u nas i powzięto myśl utworzenia zakładu św. Marty w Warszawie; założycielom i opiekunom tego zakładu należy się hołd poszanowania i wysoka wdzięczność. Dzieło to jest wielkie w swoim rodzaju, rozszerzać jest zdolne zasady moralności, które błogo w przyszłości na uczciwość kobiet wpływać będą. Takie szlachetne myśli, z wielkich tylko i prawością nacechowanych serc wypłynąć mogły; pewno Wszechmocna ręka pobłogosławi to przedsięwzięcie, a założycielom i opiekunom wynagrodzi. Ale niedosyć zrozumianą byłaby rzecz samemi pochwałami obsypana, trzeba koniecznie objaśnienia, a wtedy cała ta zasługa instytucji w swojém stanie świetle.

Przyczyny zaprowadzenia tego zakładu musiały być: albo ukrócenie nędzy z niedostatku pracy, albo wygładzenie niemoralnie prowadzonego życia, a tem samem w połączeniu obiedwie.

Sięgnijmy po historję w tym przedmiocie, a ona wskaże, dla czego starzy kawalerowie dziś są tak pospolici?

Spekulacyjny kierunek czasu obecnego, przewrócił stary porządek, nastąpiła niespokojność i niecierpliwość, ze wszech stron starano się o zbudowanie nowéj, trwałéj i porządnéj budowli, tyle rano materjałów różnych, głosząc poddaństwo i ucisk kobiety. że stosunek żony do męża, jako własności jego, okrzyczano, jako ubliżające prawo kobiecie, czasowi obecnemu niewłaściwe; zaczęto więc budować emancypację kobiety, wyprowadzając zasady z praw szlachetności i prawa uczucia, bo też i z dobrego źródła. Ponieważ tu chodzi o utwierdzenie czyli zarzucenie praw, które całą połowę ludzkiego plemienia to jest kobiet na uwadze ma, jak również zaprzeczyć się nie da że kobietom często nieprawość wyrządzoną zostaje, a między niecywilizowanemi narodami za ogólną służy zasadę, jest przeto rzecz wielkiéj wagi, aby stosunek męża do żony i odwrotnie utrwalić.

Bogini emancypacja zarzuciła historję swego przedmiotu, niechce znać swych granic, w czystém powietrzu utwierdzić zamierza korzonki swego drzewa; z takich zasad nie można nawet oznaczyć, co właściwie ta bogini emancypacja kobiety chce. Gwałtem i jak najprędzéj postawić kobietę na równi z mężczyzną jest jéj zasadą; ale pominięto uwagę, że natura sama dając kobiecie inną organizację ciała, inne też funkcje i obowiązki towarzyskie jéj wskazała — tak emancypacja kobiety, bez ograniczenia oddane miéć chce zmysłowość, rozwiązanie urządzonych i świętych stosunków, zagrzebanie wszelkich moralnych i religijnych podstaw, dziś już nie mężczyzna o kobietę, ale emancypowana kobieta o mężczyznę werbować zamierza, lub co gorsza, karą upodatkowania za nieożenienie się grozi. Chciała nawet emancypacja, aby dzieci małżeńskie, nazwisko matki miały a nie ojca, aby majątki nie przy ojcach ale przy matkach były. Takie to powody znane światu, ukropem polewają naszych kawalerów, którzy nadto są codziennemi świadkami wybryków emancypowanych kobiet.

Nieszczęście jest wielkie, że nie posiadamy dzieła potrzebnego do naszéj materji, — nowoczesne dzieła anglika Wilhelma Alexandra »Historja kobiety, z roku 1780« jak również niemca Meinera 1800 r. są bez krytyki i nie narodowe, reszta rozrzucone drobiazgowo i urywkowo po różnych pismach.

O jak błogie i pożądane byłoby u nas takie pismo któreby wykazało kobietę historycznie, fizjologicznie, psychologicznie i t. d. Ciężkie to jest zadanie, bo sprzeczności w różnych urywkowych pismach wystawiają chaos, i tak jeden jest mniemania, że niewiasta zaraz od początku poddana mężowi pod ucisk i panowanie; drugi, że od samego początku postawiona na równi z mężczyzną; trzeci wywodzi zepsucie mężczyzn od kobiet, których natura już w domu zepsuta, wskazuje jéj podrzędne i dozorcze miejsce, czwarty uważa kobiety jako z naturą z gruntu szlachetną, które przez złe obyczaje mężów występnemi się stają; niektórzy z entuzjazmem utrzymują, że kobieta jest aniołem, z większemi doskonałościami jak mężczyzna, aby rozszerzać błogosławieństwo i mężowskie opanowywać sympatje. Również dzielą się zdania w pewnych perjodach historji: w Greckim dawnym świecie, jedni utrzymują zupełną uniżoność kobiet, inni widzą tam różne dla nich prerogatywy, w średnim wieku, podług niektórych kobieta w nieznośnéj zawisłości żyła, według innych (których liczba jest większa) kobiecie oddawano większe honory i usługi niż w innych epokach, w naszych czasach również krzyżują się zdania, z pewnością jednak powiedziéć się da, że dopiero w naszych czasach zebrano się na prawdziwe pojęcie o kobiecie »kobieta i mężczyzna tak fizycznie jak i duchownie razem działając, stanowią ludzkość«, albo »nie kobieta, nie mężczyzna oddzielnie ludzką stanowią naturę, ale kobieta i mężczyzna razem stanowią człowieka.« — Jednostronność żadnym sposobem tu pomyślaną być nie może, a to się też w historji objaśnić pozwoli. — gdzie jak w ostatnich zepsutych czasach Sparty, pułki kobiece górę wzięły, albo jak w państwach Orjentalnych teraz jeszcze jest, kobiecie żaden wpływ ani bezpośredni, ani pośredni w stosunkach familijnych ani przez wychowanie dzieci nie jest dozwolony. — Wszakże nie zgadza się to z widokami Wszechmocnego Stwórcy, bo kobietę Bóg nie jako podrzędny gatunek ale jako drugi biegun człowieka do wspólnego życia powołał.

Ztąd więc niezbędny okazuje się warunek życia ludzkości, żeby się przeciwne bieguny zawsze łączyły, dla osiągnięcia doskonałéj jedności. Ta żądza i niewstrzymany pociąg obojga połów rodu ludzkiego do siebie znajdzie się w uczuciach miłości; im czyściéj, szlachetniéj, moralniéj i religijniéj te dwa bieguny sobie się nawzajem przedstawiają, tém silniejszy bywa do siebie szacunek, tém silniejsze zjednoczenie i tém świętsza miłość, którą zowie religja sakramentem.

Tak więc jedna część znajduje w drugiéj, bez czego istniéć w naturze nie ma przeznaczenia; mąż szanuje i kocha w żonie jéj przymioty, żona nawzajem, stąd więc wynika, że przy jednych warunkach żadna zawisłość ani męża od żony, ani żony od męża nie jest większą i tylko wspólna wzajemność łączyć ich może. Nie we wszystkich czasach i krajach tak myślano, bo też i nie wszędzie i nie zawsze odpowiednie trafiano warunki, często złego pożycia szukać należy z przymuszonego ślubu, nierozważnego i prędkiego ożenienia (za młodu), albo w obecnéj emancypacji kobiet. Ale to co indywidualne jest zawsze tém zostanie i za normę oznaczone być nie może.

Jeżeli mąż jest pedant, gorączka i przewrotnik, wszyscy wraz z żoną tego doznają. Również małżonek nie jest zabezpieczony od uporu, namiętności i podejścia żony. Jeżeli małżeństwo tę świętą instytucję krzyżować będą indywidualne zajścia, obydwa tak instytucja jak i małżeństwo mniéj stają się odpowiedzialnemi, bo małżeństwo jest tylko jedyną natury formą, a jeżeli instytucja małżeństwa tu i owdzie w rozwiązaniu przedstawiać się zaczyna, to nie jest przyczyną małżeństwa, ale raczéj gdzie indziéj tego poszukać trzebe.

Słuszną jest uwaga, że tam gdzie cywilizacja rozwija się, tam kobiety i stosunek małżeński są w postępie. Gdzie tyranja panuje jak u turków i innych, tam trudno żądać aby kobieta chrześcjańskich używała praw, tam pojęcie o małżeństwie jest przeciwne naszemu, tam kobieta haremowa nigdy tego szczęścia i wzajemnéj miłości nie ma i nie pozna co u nas.

Jeżeli zajrzym do historji, wiele osobliwiéj wystawia się stan małżeństw w starożytności. W Atenach za czasów najświetniejszych, widzimy naród w wysokiéj swéj glorji; a przecież żony z dala w odosobnieniu i prawie jakby są zapomniane. Żeniono się tylko dla potomstwa; królowała więc tam w stosunkach towarzyskich zasada państwa, nie zaś wolny wybór miłości. Dlatego Sokrates powiada Xenophonowi: »wiesz że małżeństwo jest u nas nie dla pociechy i roskoszy, nie dla używania miłości, ale my przy wyborze naszych małżonek zwracamy uwagę na to, aby piękne i dorodne dzieci dla ojczyzny wychować.« Plutarch wspomina to samo. Tu więc widzimy kobiety poddane zasadom państwa. Według naszego widzenia rzeczy ta postawa ubliża bardzo kobiecie; według ateńczyków nie jest tak, bo wychodzą oni z zasady, że wszystko, nawet co piękne jest służy dla państwa. Wiele też zasada ta podźwigła Ateny i wiele pouczającego dla nas podała. Kobiety znały swoje przeznaczenie dla tego chętnie w ofierze ojczyznie przynosiły swoje dzieci, dla kraju je wychowywały, a czułość ojczyzny pocieszała je zupełnie.

Były jednocześnie i kobiety prowadzące uliczne życie, zdarzały się nawet i wypadki rozruchów kobiecych, a nawet bogate brały w tem udział, bo tego dowodzi wyraźne prawo Philippidesa, wskazujące burzycielki na karę 1000 drachmów (po naszemu = 135 rsr.), summa którą pospolita kobieta nie byłaby w stanie opłacić.

W Indjach kobiety mają przez władzę wprowadzone prawo, w którém wiele im nam niepojętych przywilejów służy, a to niech będzie dowodem, że nigdzie niezapomniano kobiety na równi z mężczyzną postawić. Niechże nas więc nie dziwi, gdy słyszymy o królowych amazonek. Dido, Kartagę zbudowała. Herkules u królowéj Omphale śmiało zasiadł do kądzieli, a Jakób służbę pełnił o Rachel, a gdy mu jéj jako młodszéj z porządku nie dano, drugi termin służby chętnie podjął. Sławna jest historja Leandra i Hero, Leander dla widzenia ulubionéj kochanki przepływał nieraz Helespont, aż razu jednego utonął. Hero wynalazłszy go, w objęciach miłego z żalu umarła. Tak to moc piękności ciała i duszy pojedynczych kobiet we wszystkich czasach, stosunkach i ludach odnieść umiała tryumf nad mężczyzną. Jakże to święci stary testament waleczne czyny Dębory, cnotę Zuzanny, a nawet zabójczy podstęp Judyty. Wiele też poezji utworzono dla płci pięknéj, romansów, wesołych tańców natura sama do tego dopomaga, bo ani nauki, ani wychowanie nieusposobiły pastuchów do układania zwrotek, ani też nikt ich nie uczył swéj ulubionéj na lutni i piszczałce przygrywać. *(d. c. n.)*

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

O WŁADYSŁAWIE SZANIAWSKIM.

Dzień 6 Marca b. r. w Lublinie, był świadkiem smutnego obrzędu. Przed jednym z domków ku rogatkom Warszawskim położonych, zbierał się żałobny orszak, oczekując na exportację zwłok, od niedawna tu zamieszkującego i nieznanego prawie w tem mieście Władysława Szaniawskiego. Nie liczne też było grono znajomych i przyjaciół, mających towarzyszyć pogrzebowemu pochodowi. Ale wejdź do domku, gdzie w trumnie pod całunem, złożone ciało nieboszczyka, wnet cię zajmie bolesny widok, wymowniejszy nad wszelką okazałość pogrzebową, jest to widok rozpaczającéj siostry zmarłego, mdlejącéj nad zwłokami kochanego brata, po którym ta wdowa, na całéj ziemi teraz najzupełniejszą została sierotą. Nigdy może miłość rodzeństwa wymowniejszego nad tę chwilę nie miała tłomacza. Napróżno starano się ją uspokoić; napróżno przedstawiano jéj własne dzieci, dla których jeszcze jéj zdrowie było potrzebnem. Ze śmiercią brata zdawała się wszystkie marzenia, nadzieje, szczęście całe, tracić na zawsze. Zgnębiona, zwalczona boleścią i rozpaczą, bez życia prawie upadła, gdy przy migających światłach świec i pochodni wyniesiono ciało ś. p. Władysława. I nic dziwnego, bo po tylu latach niewidzenia, nie żywiąc żadnéj nadziei ujrzenia go kiedyś ujrzeć na krótko, kilka tylko miesięcy cieszyć się jego obecnością i stracić, to zapewne może doprowadzić do rozpaczy przewyższającéj siły kobiety.

Władysław Szaniawski urodzony w Lubartowie w r. 1812 z znakomitéj rodziny Szaniawskich herbu Junosza. Jeden z jéj przodków Konstanty Felicjan Szaniawski, referendarz litewski, prałat wileński, a potem biskup kujawski i krakowski zmarły 1732 r. przyjaciel Augusta II-go fundował konwikt w Łukowie na 12 ubogich uczniów. Inne stypendja noszące imie téj rodziny w Lublinie i Warszawe, jéj winny także swój początek. Władysław Szaniawski

poświęciwszy najpierwszą młodość naukowemu wykształceniu, następnie poświęcił się zawodowi wojskowemu.

Zdaje się, nieszczęsna miłość w zaraniu jego życia pchnęła go po téj drodze niebezpieczeństw i przygód. któremi Mars ją uściela. Po przybyciu na Kaukaz, początkowo przeznaczony był do jednego z pułków konsystujących za Kaukazem, w Mingrelji. Wcześnie go tu czekały nieustanne wyprawy i niebezpieczeństwa.— W tymże samym roku kiedy przybył, równie jak wciągu dwóch lat następnych, odbył pierwsze marsze w szeregach kaukazkich po Abchazji. Późną już jesienią z końcem trzeciego lata w przyjaznym gronie kilku innych towarzyszów broni, powrócił do Kutaisu stołecznego miasta Mingrelji by odpocząć nieco w pokoju. W tymże czasie awansowany został na sierżanta, i pozostawał tamże aż do r. 1840.

Dla wyższego, czującego umysłu, Kaukaz rozwija taką rozmaitość dziwów natury i obyczajów, taką uderza niezwyczajnością swych widoków, że zawsze dość udzieli przedmiotów, które go rozerwą i zajmą. — Bogata Mingrelja przedewszystkiem oczaruje wędrowca i wprawi go w zdumienie, gdy z początkiem Lutego zaszumią liściem jéj lasy, morwy i włoskiego orzecha, a smugi rozwiną tęczowe barwy kwiatów dziko rosnących, nieznanych nazwisk i gatunków. Niechże górą zadzwonią żurawie, a złotopióry bażant zatrzepocze po splecionych wiciach winnych co oplatając pnie i gałęzie drzew, formują z nich ciągłe nieprzebyte dla myśliwca gąszcze, kryjąc mnóstwo dzikiego zwierza, to trudno patrząc na tę bujność pierwotnéj natury przyjść do siebie i zdać sobie sprawę z tego co się widzi. Tak cię to wszystko upoi, obałamuci. Mingrelja, wszak to starożytna Kolchida!

Władysław Szaniawski, nie był nigdy poetą, a przynajmniéj z poetycznego natchnienia, nie robił sobie że tak powiem obowiązku. Przecież okoliczności zwolna nastroiły w nim wędrowną muzę, bo każde szlachetniejsze serce, śród pięknéj natury, na widok wspaniałych jéj dzieł, skoro jeszcze miłosne wspomnienia poczną je zapełniać, obudzi w nas poetyczny talent, wykieruje na poetów, choć może nie na długo. Któż z młodzieży, w któréj przemaga jeszcze poświęcenie i szlachetność nie napisał choć kilku wierszy? Ale muza Szaniawskiego trwalszy w jego piersi obrała przybytek, bo ciągle znajdowała tam podsycające ją żywioły, miłości i przyjaźni, religijności a nadewszystko tęsknęty za słodkiemi i bolesnemi marzeniami młodości, któréj pamięć aż do ostatniéj chwili nie da mu wypocząć. Ale Wład. Szaniawski z całą usilnością ukrywał cokolwiek kiedy pisał, pisał tylko dla ulżenia brzemiennéj uczuciem tkliwéj swéj duszy i chyba w liście jakim do najbliższych sercu osób, przemówi rymem i to bez sztuki, bez namysłu, jakby tylko żartował ze swego zamiłowania ku poezji. Stąd lubo dosyć pozostawił prac rymotworczych, ale wszystko to są najczęściéj nie powykończane fragmenta, albo ulotne okolicznościowe wierszyki, mogące stanowić tylko ciąg dziejów jego własnego serca, a nadewszystko wyświecające jak ten szlachetny umysł zawsze pozostał nieugiętym w zamiłowaniu cnoty i piękności.

Miłe z téj epoki Władysław Szaniawski zachował wspomnienie do ostatniéj chwili. Jeszcze tam będąc rospoczął poemat, czy powieść, którą późniéj dopełniał i daléj ciągnął robiąc przy tem ciekawe dopiski i objaśnienia. Jest to wprawdzie najobszerniejsza z prac jego, lecz jak inne niedoprowadzona do końca. Nie bez interesu będzie dla czytelnika poznać ten utwór w kilku wyjątkach mogących rzucić piękne światło na kraj ciekawy, którego nazwisko dał na tytuł swéj powieści.

MINGRELJA.

Mingreljo piękna kraino!
Ciebie chcę uczcić wspomnieniem,
Lecz czy wyrównam ci pieniem
Wdzięczna Dadjanów dziedzino!...
Przychodzeń z dalekich krańców
Najpiękniejsze dni młodości
Śród twych spędziłem mieszkańców,
Przyjm więc za dowód wdzięczności,
Moje wspomnienia, jeśli pamięć jeszcze
We szkle przeszłości obrazy odnowi;
A choć nie będą to obrazy wieszcze,
Lecz dar mój będzie jako pieniądz wdowi.

I.

Chcesz wiedzieć jak ja żyję? ja żyję śród lasów,
Przechodzę od jednego do drugich szałasów, (1)
Świeże powietrze ciągle obwiewa mnie zrana,
Okolica pięknemi lasami ubrana.
Z różnobarwnym widokiem różne myśli rodzi,
Gdybyś był świadkiem ze mną jak tu słońce wscho-
(dzi,
Co pierwéj ozłociwszy wysokich gór szczyty,
Z całym blaskiem się wznosi nad ciemne granity.
Za jego przyjściem zda się że natura cała,
Obudzona z uśpienia nowem życiem pała
Ryk trzody rozsypanéj w dolinach przyległych,
Roznosi długie echo pośród gór rozległych.
A nad niemi w błękitach waży się i pływa
Orzeł, w którego szponach zdobycz się odzywa.
Pod liściami ukrytych ptasząt śpiewa krocie
I myśl człowieka wznosi ku wyższéj istocie.

Mieszkaniec dzikich lasów dobry i spokojny,
Zaczyna swoje prace, nim skwar słońca znojny
Każe szukać schronienia w orzechowym cieniu;
Wtedy siadłszy z rodziną obok na kamieniu,
Krzepi siły prostemi swoich trudów płody
I wesołość się zjawia od winnéj jagody. (2)

Otóż słońce już niżéj ku ziemi się kłoni,
Rybka zaczyna pląsać w błękitnych wód toni,
Małe dzieci wróciwszy z wiejskiego igrzyska
Wokoło domowego cisną się ogniska.
A widać jak są prości, niewinni i szczerzy,
Wdzięczna dziewa się krząta około wieczerzy,
A ta prosta, lecz smaczna, wykwintne przyprawy
Zastępują orzechy i część gorzkiéj trawy, (3)
Staruszki gomi (4) pieką i zbierają sprzęty;
Zgoła każdy tam pracą swoją jest zajęty,
Nim z pola z dziennéj pracy gospodarz przybędzie.
Tu witają go wszyscy w radości zapędzie.
Córka mu niesie wodę umyć z kurzu dłonie,
Syn z jarzma spuszcza woły, drugi pęta konie.
Z nim przybyło dwóch gości, to są też wieśniacy
Sąsiedzi co mu w jego pomagają pracy.
Według zwyczaju dziewa wodę im przynosi, (5)
A gdy ręce umyli, tu gospodarz prosi
Zasiąść miejsce na ławkach około ogniska,
Które trzeszcząc co chwila silne iskry ciska. (6)

Starzy wiodą rozmowę o roli, o zbiorach,
O karczowaniu lasu, o nowych poborach,
A gdy płyn rubinowy rozweseli czoło,
Każdy staje się śmielszym i mówi wesoło.
Młoda dziewa ukradkiem na gościa spogląda,
To go rada wciąż widzić, to niby nie żąda.
Niekiedy niespodzianie pod czas rzeczy toku
Czytają wspólne czucia w płomienistém oku.
Ich dzieli mały przedział, w kilka dni z kolei
Złączy ich hełmen szczęścia, ten cel ich nadziei.
Otóż właśnie i chwila nadchodzi obrządku,
Wszystko tu się w zwyczajnym odbywa porządku:
Młode dziewy w swe czarne i powabne włosy,
Wplatują róże, tymian; ich słowicze głosy,
Z różnych tonów zlewają pieśń tak harmonijną
Skreślając przyszłą dolę szczęsną i niewinną,
Którą cieszy się młoda narzeczona skrycie,
Ich suknie dość wytworne chociaż w skromnym by-
(cie;
Bo obdarzane hojnie od natury ręki,
Jedwabnemi szatami kryją swoje wdzięki.
Pod przejrzystą zasłoną bije pierś ich młoda,
Jak w majowy poranek cicho pluszcze woda.
Zefir igra wstążkami koła ich warkoczy,
Z pod czarnych brwi brylantem palą czarne oczy.
W dłoni młodziana bije dziewy ręka drżąca,
Ich ręce przed ołtarzem stary kapłan złącza,
Ich usta już na wieki przysięgę stwierdziły;
W téj wielkiéj chwili dziewę opuszczają siły.
Modlitwa jéj i śmiałość i pociechę wlewa,
I niewinny rumieniec śnieżną twarz oblewa,
W kole rówiennic swoich z świątyni wychodzi,
I tutaj raz ostatni widzą się dziś młodzi (7)
Ona ciągle pomiędzy kobiety zostaje:
On opuszcza wesołą towarzyszów zgraję.
Odziany burką, lice baszłykiem zasłania
Błądząc opodal, ludzi unika spotkania,
W słodkich myślach pogrążon i pełen nadziei
Przebiega od niechcenia krzaki bliskiéj kniei
Gdzie go nieraz obudzą gwar, śpiewy, strzelanie,
Huk bębenka i głośne rękami klaskanie.
Trudno zgadnąć, skąd zwyczaj, bohater wesela
Pan młody, że wspoł z gośćmi uczty nie podziela,
Za obiadowym stołem miejsca nie zajmuje,
Ni rozkazuje sługom ni gości częstuje.

II.

Uciecha wrzawa i orszak wesoły
Zajmuje miejsca każdy podług woli.
Długie ławeczki zastępują stoły (8)
Drużby i swaty w gospodarstwa roli
Z kolei kładą przed każdym potrawy:
Różne mięsiwa, ser, gomię, przyprawy.
I gdy obficie rozłożą dar Boży
Ochoczo goście dobywają noży (9)
Pokrają mięso; wtedy rzędem długim
Szklanki i rogi z rąk do rąk przechodzą (10)
Z dzbankami swaty jeden po za drugim
Częstują sami i pijąc obchodzą;
Kobiety siędą w osobne półkole. (11)
Na pierwszem miejscu siedzi panna młoda,
A za nią rzędem jéj lat rówiennice,
Daléj staruszki, których blade lice
Zarumieniła Bachusa jagoda,
I pons wystąpił na zmarszczonem czole.
Trzeba być świadkiem i swemi oczyma
Tę rozmaitość oglądać widoku:
Tu jeden w kącie oparłszy się drzyma, (12)
A sąsiad jemu w krasomostwa toku
Z puharem w ręku prawi różne dzieje.
Ow sparty podbok jak turecki basza
Ochrypłym głosem przeraźliwie pieje;
Inny wychwala przymioty pałasza
I dzielnem cięciem w żelazo probuje.
Ten kawał mięsa na węglach przypieka (13)
Którem uprzejmie sąsiada częstuje,
Ow z srebrnéj pochwy kindżał wydobywa
Liczy za niego ile dał barańców,
I gwóźdź dość gruby jakby słomę sieka. *(d. c. n.)*

(1) Będąc wroku 1835 na robocie w Mingrelji, nie mieliśmy stałego mieszkania, ale według wyrąbu lasów posuwaliśmy się naprzód, lub cofaliśmy się dla ukończenia jakiéj roboty przy zrównaniu góry lub stawianiu mostów. Forteczka Ikory odległą jest o 45 wiorst od Suchum-Kale. Pędziliśmy życie koczujące w namiotach i szałasach z kory lub trzciny i tak przepędziliśmy trzy lata na świeżem powietrzu, i rzecz dziwna nie znaliśmy chorób.

(2) Mingrelcy wychodząc na robotę, biorą z sobą pokarm i dzbanek wina, które mają w wielkiéj obfitości i używają jak wodę; dzieci nawet od niemowlęcych lat do niego się przyzwyczajają.

(3) Z włoskich orzechów i rozmaitych gorzkich roślin robią polewkę, w któréj maczają gomię i używają téj zamiast chleba.

(4) Gomia-czurek, jest to placek pieczony z prosa, albo kukuryzy, bez soli. W Mingrelji nie wszędzie sieją pszenicę.

(5) Przy każdem jedzeniu umywają ręce i tę usługę po większéj części spełniają kobiety.

(6) Domy czyli sakle w Mingrelji stawiane są z desek, wysokie, w każdéj sakli jest dwoje drzwi, lecz okien ni podłogi, sufitów i pieca nie ma. Ale ogień zimą i latem pali się na ziemi w pośrodku sakli, który Mingrelcy dokoła obsiadają, tembardziéj że świec nie używają wieczorem. Żeby zaś iskry nie zapaliły dachu który bywa słomiany, to nad samem ogniskiem urządza się kapa z desek którą iskry do góry wylatują. Dopiero od niedawnych czasów, możniejsi obywatele jako to: książęta i szlachta, osobliwie którzy w wojsku służyli, lub bywali w Rossji, budują domki nakształt europejskich z oknami, bez pieców lecz z kominkami.

(7) Rzecz dziwna, że pan młody nie podziela zabaw, lecz samotnie cały dzień weselny otuliwszy się w burkę i zasłoniwszy się basałykiem czyli kapturem, błądzi zdaleka od ludzi. Zwyczaj to góralski miejscowy, lecz i u chrześćjan tamecznych zachowany.

(8) Stołów tam weale nie znają jak wszędzie na wschodzie.

(9) Każdy z mężczyzn ma przy sobie nóż, którym krajo mięsiwa i inne pokarmy nejczęściéj suche. Widelców i łyżek tu nie używają.

(10) Rogi bąwole z których piją zazwyczaj.

(11) Kobiety zawsze osobne zajmują miejsce.

(12) Za stołem często zasypiają, bo uczta przedłuża się czasem kilkanaście godzin.

(13) Zazwyczaj wesela odbywają się latem, a mając domy szczupłe nie mogące pomieścić wielkiego zgromadzenia gości, jadają na dworze obsiadłszy wkoło porozkładane ognie, na których pieką na rożnach świeżą baraninę.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niemiecki: Biedrzycki Tomasz ob. z Brzezin. Bojarski Józef ob. z Gawartowéj Woli. — Hotel Krakowski: Doliwa Edward ob. z Kumelska. Zabłocki Józef ob. z Swiniar. — H. Saski: Winnicki Zenon lekarz z Maciejowic.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Buczyński Antoni obyw. do Bogusławek, Czarnowski Józef ob: do Kroczewa, Wendorf Karol ob: do Rychlewa;

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Niema sierota z Pampeluny. Nowy mizantrop.*

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.